„Koło"

Maryan Gustowicz i Spka

WE LWOWIE
ul. Akademicka l. 3. (obok Banku Hipotecznego.)

GŁÓWNY SKŁAD

ROWERÓW

z fabryk angielskich i niemieckich

tudzież wszelkich części składowych, przyborów i potrzeb do tychże. — Wszystko w najlepszej jakości.

Fachowy warsztat reparacyjny.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę najznakomitszej w świecie angielskiej fabryki

„Humber i Sp." w Beeston, Wolverhampton i Coventry.

Wyłączne zastępstwo znakomitej fabryki

DÜRKOPP i Ska („Diana") w Bielefeld.

Ubrania trykotowe, czapki, potniki (sweatery), paski, buciki, pończochy.

Wszelkie przybory do szermierki, przybory do gier i zabaw sportowych.



Cenniki na żądanie.

Rok IV. Dnia 15. października 1898. Nr. 20.

Przedplata:
z przesyłką pocztową:

rocznie	4 zł.
półrocznie	2 „
kwartalnie	1 „

Dla klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych przy przedpłacie na 10 egzemplarzy:

rocznie,	3 zł. — ct.
półrocznie	1 „ 50 „

Numer pojedyńczy 20 ct.



Pismo fachowe poświęcone sportowi kołowemu.

Organ urzędowy

Lwowskiego K. C., Krakowskiego K. C., O. K. S. Lwowskiego i innych.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KAZIMIERZ HEMERLING.

Ogłoszenia:

1 strona	24 zł.
1/2 „	12 „
1/4 „	6 „
1/8 „	3 „

Od wiersza petitem 15 ct.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu stosowny rabat.

Redakcya i Administracya **we Lwowie,** ul. Szopena 7.

W Krakowie: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Z przesyłką dla Rosyi 4 Ruble, dla Niemiec 8 Marek.

511 wiorst

trzynastoletniego turysty.

(Ciąg dalszy).

Busk odległy od Chmielnika o wiorst 17, widocznym się staje z bardzo daleka. Kościół tamtejszy, względnie do ciągłych zakrętów szosy, rysuje się ustawicznie na skraju horyzontu to z prawej to znowu z lewej strony drogi.

I do Buska także nie sądzono nam było przybyć na sucho, gdy bowiem zaledwie 9 wiorst jeszcze pozostawało do przebycia, znowu deszcz przelotny lać począł rzęsiście. Schroniliśmy się pod werandę poblizkiego samotnie stojącego przy drodze domku, mieszczącego urząd gminny i tam przeczekaliśmy pierwszy impet ulewy.

Miasteczko, a dziś rządowa osada Busko, powiatu Stopnickiego zgorzało doszczętnie w 1820 r. i odbudowane zostało dopiero po odkryciu wód mineralnych siarczano-słonych w 1824 r. Położone jest na szczycie pagórka, źródła zaś mineralne i urządzony przy nich zakład leczniczy znajdują się u stoku tego pagórka ku stronie południowej w odległości 1½ wiorsty. Do zakładu jedzie się początkowo szosą prowadzącą do Korczyna. Zakład leczniczy mieści się w ładnym dużym parku połączonym z osadą dwiema dużemi alejami gęsto obsadzonemi drzewami. Budynki zakładowe murowane i dość obszerne. W pawilonie głównym, nie brzydkiej struktury chociaż nie wysokim, jest w pośrodku niewielka sala balowa, z której szeregiem drzwiczek urządzonych w bocznych podłużnych ścianach wchodzi się wprost do łazienek z wannami. Po za salą zaś znajduje się pawilon z kąpielami szlamowemi, zwanemi tam „mułówkami", dalej pompa parowa czerpiąca mineralną wodę ze źródła znajdującego się w studni, a w końcu w czystem już polu altana, w której wydaje się do picia woda mineralna i szopy ze szlamem kąpielowym.

Woda tamtejsza bardzo skuteczna w wielu cierpieniach, zawiera w sobie dużo gazu (siarko-wodoru) o bardzo nieprzyjemnym zapachu, który w całym zakładzie, a zwłaszcza w sali podczas kąpieli dokuczliwie uczuwać się daje. Smak jej poza zapachem jest dosyć znośny, a skuteczność znana i stwierdzona kilkoma zawieszonemi w sali kulami, na których napisy objaśniają że ciężko chorzy na nogi, używający kul owych wyjechali uleczeni nie potrzebując podpory. Przy zakładzie jest bardzo przyzwoita cukiernia z restauracyą i w pobliżu niego w parku miluchna kapliczka katolicka, w której codziennie z rana odprawia się msza św. Hotel „Wiślica" skromniutki budyneczek z salą teatralną i jeszcze skromniejsza hala gimnastyczna. Na skwerku przed zakładem dwa razy dziennie grywa orkiestra, w tym roku wojskowa, sprowadzona aż z Częstochowy. Gości na kuracji, przeważnie panów, nie było zbyt wiele i to po większej części wojskowi i rossyanie. Zakład był dawniej wypuszczany w dzierżawę, obec-

nie jednakże kieruje nim Administracja rządowa, jak wnosić można z prowadzących się obecnie różnych mielioracyjnych robót i przeróbek mających na celu ulepszenia i wygody, dość ruchliwa.

Oryginalność nie spotykaną nigdzie, stanowią tam naczynia stołowe w restauracyi zakładowej, opatrzone rosyjskimi napisami, gdy właśnie jak słyszeliśmy, mający być w krótce przez Administrację wydawany Kurjer miejscowy, będzie redagowany po polsku i rosyjsku. Sama osada Busko jest niewielką mieściną, względnie czystą. W pośrodku rynku znajduje się niewielki skwerek spacerowy zwany „Cielętnikiem". Jest poczta, stacja telegraficzna i hotel Polski i Warszawski, oraz kilka domów piątrowych. Poklasztorny, spory rozmiarami kościół, nie zawiera w sobie nic godnego uwagi.

Przybyliśmy do Buska tak straszliwie przemoknięci i zabłoceni, że uczestnicy zeszłorocznego wyścigu dystansowego Warszawa – Kielce, gorzej się nie przedstawiali. Przenocowaliśmy w hotelu Warszawskim, w którym nawiasem mówiąc, dostał nam się czysty, obszerny i przyzwoicie umeblowany pokój i nazajutrz wczesnym rankiem udali się do zakładu, gdzie spotkaliśmy p. L. z Warszawy, właściciela drukarni, w której drukuje się „Cyklista", bardzo zadowolonego ze skutków kuracyi, której się poddał cierpiąc na dokuczliwy reumatyzm. Spożywając śniadanie i przechadzając się przy dźwiękach bardzo dobrze grającej orkiestry, zabawiliśmy tam do godziny 10-ej rano, poczem obmywszy i opłukawszy wodą pod studnią niemożliwie obłocone nasze maszyny, niezwłocznie wyjechaliśmy z Buska do m. Stopnicy Przestrzeń dzieląca te dwie miejscowości wynosi zaledwie wiorst 16. Jedzie się szosą drugorzędną, prowadzącą do Opatowa i Sandomierza, także nieszczególnie podatną do jazdy rowerowej. Pogoda była piękna, słoneczko dopiekało porządnie, droga po wczorajszej ulewie podeschła już nieco, pomimo więc pagórków dość znacznych, których nie braku je i tutaj, jechaliśmy w dobrem tempie i w wybornych humorach.

Na 6. wiorście po za Buskiem, na grzbiecie sporego pagórka znajduje się wieś Szaworyż z pięknym starożytnym kościołem. Falisto ale ciągle ze spadkiem, szosa po za wsią idzie prościuteńko jak strzelił aż pod samą Stopnicę, a że trafia jak raz na oś podłużną kościółka, z daleka więc przedstawia się widok prześliczny gdy obejrzeć się po za siebie. Droga niby wstęga biała pnąca się hen pod górę, i na jej końcu rysujący się w obłokach bieluteńki kościółek ze smukłą wieżyczką, tworzą tak śliczny obrazek, że można mu się długo z lubością przypatrywać.

W pobliżu Stopnicy zwrócił moją uwagę niezwykły turkot dochodzący z przydrożnego pola. Zatrzymaliśmy się chwilkę i wkrótce po raz pierwszy w życiu ujrzałem funkcjonującą żniwiarkę. Widziałem co prawda to narzędzie na wystawie w Warszawie, lecz nie wyobrażałem sobie, żeby tak szybko i dokładnie działała na polu, oszczędzając nie mało pracy i mozołu ludzkiego.

Do Stopnicy wjechaliśmy w samo południe. Jest to miasto powiatowe w gubernii Kieleckiej, należące do bardzo starożytnych grodów Królestwa. Niegdyś zwało się Stobnica. Kazimierz Wielki obwarował je i zamek tamtejszy potężnymi murami ubezpieczył, lecz z zamku i murów owych, zniszczonych przez Szwedów w 1657 roku, nie ma dziś żadnych śladów. Pamiętnem jest także z napadu Andrzeja Zebrzydowskiego, który w czasie bezkrólewia, po śmierci króla Stefana Batorego, uderzył na mieszkanie ówczesnego starosty stopnickiego Stanisława Tarnowskiego, zabrał skarby i kosztowniejsze sprzęty, a starostę, i jego żonę i dzieci uprowadził do Wiślicy.

Pragnąc zwiedzić tamtejszy kościół parafialny, zbudowany przez Kaźmierza Wielkiego, zwróciliśmy się z prośbą do miejscowego wikarego, szanownego księdza Latera, który z całą gotowością zaraz otworzył i udzielił nam wszelkich objaśnień.

(C. d. n.)



Lwów - Kamieniec Podolski

Notatki z podróży cyklisty.

Spisał

JAROSŁAW PIENIĄŻEK.

(Ciąg dalszy.)



Mamy w świeżej pamięci jego prześliczną stadninę, która podczas wystawy 1894 prawdziwy zachwyt we Lwowie budziła. Nie będąc agronomem nie mogę się zapuszczać w szczegóły, aby nie palnąć jakiego głupstwa, które, jako już raz wydrukowane, jeszcze więcej by mnie kompromitowało, powiem tylko krótko, że wszystko to co tam w tym czasie widziałem, wprost mi zaimponowało, zarówno ładem jak wszechstronnością. Prócz bowiem wzorowego gospodarstwa rolnego, chowu koni i bydła, są tam młyny, browar, gorzelnia, wielkie gospodarstwo rybne, a świeżo budują wielką fabrykę cykoryi, która, oby szczęśliwie z obcą konkurować mogła! Co najbardziej zadziwia zwiedzającego ten zapadły kąt kraju, to to, iż wszystkie budynki gospodarcze i stajnie oświetlone elektrycznie, nie wyłączając nawet chlewu.

No! świnia z przeproszeniem, karmiąca się przy oświetleniu elektrycznem, to w każdym razie widok ciekawy.

W niedzielę dnia 24. lipca przed wyjazdem z Horodenki poszedłem na krótki pacierz do kościoła, fundowanego również jak i kościół ormiański przez Mikołaja Potockiego starostę kaniowskiego.

Obie świątynie, jakkolwiek zewnątrz mocno zaniedbane należą do bardzo ładnych okazów budownictwa, a zwłaszcza rzymsko-katolicka odznacza się rozmiarami i czystością stylu odrodzenia. Są też dwie cerkwie, jak mi mówiono również przez starostę kaniowskiego zbudowane tych jednak z braku czasu nie oglądałem

Robił głupstwa i szaleństwa to prawda, ale one minęły dawno, a przeżyły go domy boże liczne i kosztownie stawiane jako pokuta za zbyt krewki temperament

Dziś też popełnia się głupstwa, szaleństwa, a co gorzej wprost łajdactwa, lecz ekspijacyi dobrowolnej niema, chyba przymusowa... w kryminale i to tylko dla biedaków.

Tuż za Horodenką na drodze do Zaleszczyk leży wieś Serafińce, w której dziwnie dorodny lud odznacza się innem jak w okolicy ubraniem, zwłaszcza kapeluszami o szerokich w górę wywiniętych krysach, kobiety zaś wiązaniem głowy do tureckiego sposobu wiązania zbliżonem. Ziemia tu wszędzie wyborna, jak nazywają tytoniowa, dobrobyt widoczny, żydów mniej, jak między Delatynem a Kołomyją.

Drzewa brak wielki. Ludzie z nawozu robią placki, oblepiają nimi chałupy i płoty. W ten sposób go suszą, a w zimie używają na opał. Paskudny widok!

O godzinie pierwszej z południa, od strony Bukowiny, a przez „Ortschaft“ Zwiniaczka wjeżdżaliśmy do Zaleszczyk. (Na Bukowinie napisy tylko w języku niemieckim). Trzeba przyznać, że zarówno z tej strony, jak też i z przeciwnej od Dobrowlan, którędy w parę dni potem wjeżdżałem — Zaleszczyki, czyli jak tutaj lud nazywa Zaleszczaki, przedstawiają się cudownie. Jest to wjazd do raju, do jakiejś ziemi obiecanej. Tuż przed samem miastem przejeżdżamy przez most zwykły, drewniany, mając po lewej wspaniały most kolejowy, podobno cudo budowy. Żałuję, że nie zanotowałem sobie jego długości i wysokości — ze wszystkich jednak jakie widziałem, oprócz w Tczewie nad Wisłą wydał mi się najokazalszym.

Sprawiedliwość wyznać każe, że Zaleszczyki lepiej przedstawiają się z daleka, jak z blizka. Zdaje się, że nietylko one jedne, i że los ten dzielą nie tylko z wielu miastami, lecz też i wieloma bardzo ładnemi.. osobistościami z daleka.

Widoki i ze środka Zaleszczyk niezawodnie ładne, zarówno na skaliste i lesiste z jednej strony, jak równe z drugiej brzegi Dniestru, ale jakiś dziwny brak powietrza, gorąco, zaduch i straszliwe kurze odznaczają niekorzystnie to miasto zewsząd górami zamknięte i pozbawione przewiewu. Natomiast klimat tu wyborny, wszędzie ogrody, rodzące najpiękniejsze owoce i to w takiej obfitości, że doprawdy zdumiewać się trzeba. Właśnie w czasie naszej obecności było tu dwóch delegatów Wydziału krajowego, a profesorów uniwersytetu z Krakowa i Lwowa celem zbadania i zakupna ziemi pod krajową szkołę pomologiczną, dla której tu najkorzystniejsze miejsce. Za upatrzoną w Dobrowlanach ziemię ofiarowano, jeśli się nie mylę około 600 zł. za morg, ale jak mi mówiono znalazł się ktoś taki, co odradzał chłopom sprzedaży, „bo i tak za dużo polskich szkół — i nie potrzeba nam polskich jabłek“.

Naturalnie układy nie doszły do skutku, więc do pośrednictwa trzeba będzie użyć żyda, który na jednej i drugiej stronie po połowie zarobi. A propos żydów jeszcze słówko: Sławne są nietylko u nas morele zaleszczyckie. Gdy się zaczyna pora i h sprzedaży, pojawiają się nietylko w polskich, ale przeważnie w niemieckich dziennikach ogłoszenia podpisywane różnemi nieznanemi tu nikomu nazwiskami, jako rzekomych właścicieli ogrodów, a skutek taki, że niemcy się na takie ogłoszenia łapią, wykupują owoce posłane za pobraniem i dostają śmiecie, jakiego tutaj nawet trzodzie chlewnej się nie daje. W rezultacie nieustanne reklamacye do urzędów tutejszych, które takich, jak podano właścicieli ogrodów odszukać nie mogą, bo ich niema — a jako ostateczny skutek zachwiane zaufanie do polskich kupców, polskiej uczciwości i solidarności gdy to jest po prostu tylko żydowski geszeft i wyzysk tak dobry, jak każdy inny, lepszy nawet, bo bezkarny. A morele rozchodzą się stąd w olbrzymiej obfitości, teraz zwłaszcza, gdy od kilku miesięcy zbudowano kolej — całymi wagonami. Czas by już wielki zająć się tym wywozem umiejętnie i uczciwie boć wszak to bogactwo kraju, a tak mało mamy na wywóz.

(C. d. n.)



Sport kolarski

na wystawie jubileuszowej we Wiedniu.

napisał

WACŁAW KRZEPOWSKI.

(Dokończenie).

Oddzielnie w rotundzie znajduje się jeszcze wystawa kół najstarszej we Wiedniu firmy kół Albert H. Curjel, nadwornego dostawcy. Firma ta sprzedawała początkowo tylko maszyny do szycia, następnie przed laty 20. właściciel firmy p. Curjel sprowadził z Anglii po raz pierwszy do Austryi koła wysokie, których jednak w pierwszym roku zaledwie dwanaście sztuk sprzedał, w 1881. roku znalazło się już 50 nabywców — później przybyli też inni handlarze kół — a dziś można śmiało oznaczyć liczbę rocznie sprzedawanych kół w Austryi na 50.000 sztuk, a może i więcej. Ściany okalające przestrzeń wystawową, są odpowiednio udekorowane ośmioma naturalnej wielkości obrazami, które się odnoszą do rozwoju kolarstwa 1818 do 1898 roku. Tu widzimy pierwsze koło bez pedałów z 1818 roku, gdzie już ludzie zadawalali się tem że wprowadziwszy koło w ruch, mogli chwilami na siodle siedzieć; drugi obraz przedstawia nam koło z przed 30. lat, tak zwane „Michaux-Vélocipède“; postępowo przedstawiony jest typ koła wysokiego (Kamgaroo) — wreszcie dzisiejsze postępowe koła: tandemy, triplety i rowery. Charakterystyczny jest obraz dzisiejszego postępu komunikacyjnego w życiu praktycznem w gospodarstwie — jestto kucharka na damskiem kole powracająca z pełnym koszem z targu.

Wystawa powyższej firmy przedstawia się okazale i świadczy o pierwszorzędnej wartości kół. Doborowy towar zapewnił firmie zbyt — szczególnie między wiedeńską arystokracyą. Między wieloma kołami różnych modeli zwraca powszechną uwagę koło „Eiffla“. Budowa tegoż składa się podobnie z dwóch kół, jak przy zwyczajnym rowerze, tylko szkielet ramy jest zbudowany do wysokości dwóch metrów i tam dopiero umieszczone jest siodło i kierownica, W odpowiedniej wysokości znajdują się pedały. Naturalnie koło to nie ma praktycznego znaczenia, a jazda na niem jest wcale niebezpieczną. W roku zeszłym na korsie kolarskiem w Praterze wzbudzał jeździec na kole takiem ogólne zajęcie i podziw.

Na uwagę zasługuje jeszcze fabryka kół bambusowych Grundner & Lemisch w Celowcu, która wystawiła kilka takich kół o różnych kolorach i jakości bambusu. Mamy tu również zestawione przekroje materyału bambusowego i sposoby łączenia tegoż. Są to koła lekkie, lecz zdaje mi się nie mają przyszłości.

Dla uzupełnienia dodać muszę, że w ogrodzie botanicznym obok teatru „Urania“ na wystawie jubileuszowej zbudował austryacki Touring-Club osobny barak wystawowy. Jak wiadomo zapewne Sz. czytelnikom, podobne związki kolarskie istnieją prawie we wszystkich państwach europejskich i mają wielkie znaczenie dla rozwoju sportu naszego. W baraku tym przedstawioną jest szeroka działalność tego związku i jego dotychczasowe zdobycze. Związek ten istnieje zaledwie drugi rok a już w maju b. r. liczył 3.350 członków. Austryacki Touring-Club wybudował i uregulował już kilka dróg w okolicy Wiednia dla użytku kolarzy, po wielu krajach koronnych poumieszczał oryentacyjne tablice dla cyklistów, również pozakładał liczne stacye, w których urządzone są szafki z narzędziami sanitarnemi i reparacyjnemi. Także działalność swą rozwinął po za granicami państwa, postarawszy się dla swych członków o przepust kół przez granicę cłową, jak również przez zawiązanie stosunków z obcymi Touring-Clubami, czem ułatwiony jest pobyt za granicą i t. p. Porozwieszane są tam liczne karty turystyczne z odpowiednymi profilami dróg; oddają one wielkie usługi w podróżach kolarskich i są wydawane staraniem związku Oficyalnemi pismami stowarzyszenia są: „Centralblatt für Radfahrsport und Athletik“ i „Radlerin“ pismo kolarskie dla pań. Touring-Club wydał też kilka broszur z dziedziny kolarskiej.

W. Krzepowski



„Ghymkhanah“

(Święto sportów).



Istnieje w Anglii zwyczaj urządzania z końcem sezonu zabawy sportowej, w skład której wchodzą ćwiczenia z wszystkich gałęzi sportowych. To, cośmy w niedzielę 9. b. m. na torze L. K. C. widzieli, było urządzone na sposób anglelskiej „Ghymkhany“. Nie można od komitetu wymagać, aby pierwszy raz podobną zabawę urządzając, mógł się wywiązać ze zadania zupełnie gładko. Były to pierwsze lody, które przełamano, a zarazem przekonano się, że podobnego rodzaju zabawy mają, szczególniej u nas, zupełną racyę bytu, a świadczyła o tem ilość publiczności, która pomimo zimnego dnia, przybyła liczniej aniżeli na wyścigi międzynarodowe.

Rozwiązanie programu było następujące:

I. *Akademicki wyścig* na rowerach 2 000 m. — 5 okr. Startuje 4. Bieg prowadzi Link. W ostatniem okrążeniu spurtuje dobrze Jarocki i przybywa do mety: 1. Jarocki, 2. Malewski, 3. Link.

II. *Wyścig konia* „Poli“ (p. St. Pieńczykowskiego) z tandemem Mękol-Wieniawski, na 1. milę ang. = 4 okr. + 9 m. Od startu wyrwała „Poli“ zyskując ze 60 metrów. W drugiem okrążeniu tandem spurtuje i równa się z „Polą“ nie ma jednak na dalsze 2 okrążenia „pary“ i biegu nie kończy. Zwycięża „Poli“ w 2′7 4/5″. (Cyklista ma nad koniem przewagę — albo na przestrzenie całkiem krótkie, lub też na dłuższe).

III. *Walka na płaską rękę* (wedle szkoły francuskiej) między P. Chomickim, a p. Fechterem, bez ograniczenia czasu. Walka ograniczyła się przeważnie na chwytach w postawie leżącej; zwyciężył p Ch. chwytem „Rolada,“ w 3 i pół minuty.

IV. *Wyścig na rowerach bez siodel* 600 m. = 1 i 1/2 okr. Startują: Stark, Aułyk, Wieniawski, Kowalski. Zwycięża: 1. Wieniawski 0′ 59 1/5″, 2. Aułyk 1′ 2/5″, 3. Stark.

V. *Ćwiczenia „kauczukowe“*, zawodowego specyalisty budziły ogólny podziw, a wykonane były pod każdym względem wspaniale. Czternastoletni „człowiek kauczukowy“ zbierał zasłużone oklaski.

VI. *Wyścig na rowerach* 2.000 m. = 5 okr. Startują: Malarski, Aułyk, Krupski, Wieniawski. Pogrzebowem tempem prowadzi bieg Aułyk, w trzeciem okrążeniu zmienia go Wieniawski na silniejsze. 300 m. przed taśmą spurtuje Wieniawski, za nim Krupski, zacięta walka między nimi kończy „martwo“, trzeci Aułyk, czwarty Malarski.

W biegu rozstrzygającym na 1 okrążenie zwycięża Krupski.

VII. *Nadprogramowy match*, między koniem „Nonsens“ (p. St. Pieńczykowskiego) a tandemem Komoniewski-Krupski, na 2 okrążenia. Pierwszy łuk przebiegł Nonsens ślicznie odsadzając się na 50 m. od tandemu, w drugim łuku, zawadził kopytem o kratki nad rowem, i tempo zupełnie zwolnił, tandem go wyprzedza i zwycięża w 0′ 58 4/5″.

VIII. *Występ „Augusta“ z tresowanym koniem*, rozweselił publiczność, która prawdę powiedziawszy, więcej była zadowolona jego produkcyami, niż gdyby widziała match między Bourillonem a Arendem.

IX *Omnium Handicap* 1.609 m. = 4 okrążenia + 9 m. Startują Pagat-Komoniewski z miejsca, Mękol-Wieniawski 20 m., Krupski 70 m. Aułyk 100, Junosza 150, Drewnowski 180. 1. Pagat-Komoniewski 2′ 12″, 2. Mękol-Wieniawski, 3. Aułyk.

X. *Wyścig pieszych* 400 m. = 1 okr. 1. Włodzimierz 1′ 2/5″, 2. Stanisław Leżański 1′ 1 4/5″.

Tym biegiem zakończono sportową zabawę. Na drugi dzień dzienniki miejscowe poddały pod krytykę angielski program, jaki komitet zabawowy wydrukował, wymyślając niemiłosiernie na Lwowski Klub Cyklistów za wprowadzanie angielszczyzny do Lwowa, gdy tymczasem L. K. C. nie miał nic wspólnego z tą zabawą, jedynie odstąpił komitetowi tor swój na ten dzień. Zresztą daj Boże, abyśmy potrafili na każdem polu wprowadzić angielszczyznę do nas a wtedy byłoby nam wszystkim lepiej. *L. M.*

„Derby Towarzystw Zaprzyjaźnionych".

Wyścig ten po porozumieniu się z Tow. zaprzyjaźnionemi (Warszawa, Lwów, Łódź, Kraków, Wilno, Kalisz, Piotrków, Lublin, Zgierz i Kielce) ustanowiony został w następujących warunkaah:

1.) Rozgrywać się będzie tylko raz jeden do roku — co rok na innym torze jednego z wymienionych Towarzystw — poczynając od Warszawy.

2.) Stale i zawsze stanowić go mają 3 biegi a) na dystansie $^1/_4$ mili angielskiej = 402 metr b) na dystansie 1 wiorsty = 1066·7 metr. i c) na dystansie 5 mil angielskich = $7^1/_2$ wiorst.

3.) W biegu a) jeźdźcy jadą na czas, wypuszczani pojedyńczo ze startu w biegach zaś b) i c) wszyscy razem, przy czem decyduje proste pierwszeństwo, podczas gdy w biegu a) stanowi wygraną wykazany lepszy czas.

4.) W każdym z powyższych trzech biegów zwycięzcy markowani będą punktami w ten sposób, że w biegach a) i b), pierwszy otrzymuje 4 punkty, drugi punktów 3, trzeci punktów 2, a czwarty 1 punkt; w wyścigu zaś c) pierwszy 8 punktów, drugi 6 punktów, trzeci 4 punkty, a czwarty 2 punkty. Ostateczną wygraną decyduje większość sumy punktów zyskanych w biegach. W razie równości sumy punktów u dwóch lub większej liczby jeźdźców, nastąpi pomiędzy nimi rozgrywka na przestrzeni 3 okrążeń toru Wycofanie się jeźdźca z któregokolwiek biegu stanowiącego część „Derby" nie pozbawia go prawa do nagrody jeżeli zyska odpowiednią sumę punktów.

5.) Nagrody w „Derby" ustanowione zostały następujące:

a) żetony złoty duży, złoty mały, srebrny duży, i srebrny mały, które przeznacza z własnych funduszów to Towarzystwo, na którego torze w danym roku „Derby" się rozgrywa. Żetony te zwycięzcy otrzymują na własność i

b) nagroda honorowa w postaci przedmiotu pamiątkowego wartościowego, nabyta kosztem wszystkich Towarzystw zaprzyjaźnionych w ten sposób, że każde Towarzystwo wnosi na ten cel sumę proporcjonalną do ogólnej liczby swych członków rzeczywistych, licząc po kop. 20 za każdego członka.

6.) Nagroda honorowa nie przechodzi na własność zdobywcy, lecz na własność Towarzystwa, którego on jest członkiem, jednakże wtedy dopiero, gdy dwukrotnie zdobytą zostanie przez członków jednego Towarzystwa. Do czasu przejścia na własność zwycięskiego towarzystwa, nagroda ta przechowywać się będzie w tem Towarzystwie, którego członek zdobył ją po raz ostatni z tem zastrzeżeniem, iż Towarzystwo to, dostarczyć je będzie obowiązane na tor, na którym rozgrywać się będzie następne „Derby".

7.) Po dwukrotnem zdobyciu owej nagrody przez członków jednego i tego samego towarzystwa i po przejściu takowej na własność tego Towarzystwa — na „Derby" następne Towarzystwa zaprzyjaźnione ofiarują wspólnym kosztem nowy przedmiot, nabyty w taki sam jak wyżej powiedziano sposób.

8.) Na każdej z takich nagród wyryty będzie napis: Nagroda honorowa za wyścig „Derby Towarzystw zaprzyjaźnionych", ofiarowana w roku...... — oraz imiona i nazwiska zwycięzców z oznaczeniem daty zwycięstw i nazwy Towarzystw, których członkami pozostawali w chwili zwycięstwa.

9.) Gdyby Towarzystwo, na które przypada kolej urządzenia na swym torze wyścigu „Derby" (patrz wyżej punkt 1) nie mogło lub nie życzyło sobie, by się wyścig ten u niego odbył, to przysługuje mu prawo ustąpienia swej kolejki innemu, lecz jednemu z zaprzyjaźnionych Towarzystw, chociażby takiemu, na którego torze „Derby" już się rozgrywało.

Pierwszą nagrodę honorową z r. 898 stanowi puhar srebrny ozdobnie cyzelowany wagi $4^1/_2$ funta, roboty warszawsk. fabryki wyrobów srebrnych G. Radkego (podobizna zamieszczona będzie w odbitce fototypicznej).

Pierwsze „Derby" rozgrywało się na torze W. T. C. na Dynasach w d. 8 i 11 września 1898 r. Rezultat był następujący: W 1. biegu $^1/_4$ mili angielskiej zwyciężyli:

a) Barański Sabin W. T. C. w 30 sekund punktów 4.

b) Bogucki Wład. Ł. T. C. w 31 sekund punktów 3.

c) Dołęga (pseudonim) W. T. C. 30 sekund punktów 4.
d) Holstein Ł. T. C. w 31 sekund punktów 3.
e) E. B. (pseud) W. T. C. w 31²/₅ sekund punkt 1.

W 2. biegu 1-wiorstwowym zwyciężyli:

a) Bogucki Władysław Ł. T. C. w 1:51 punktów 4.
b) Barański Sabin W. T. C. w 1:51¹/₅ punktów 3.
c) Dołęga (pseud.) W. T. C. w 1:51²/₅ punktów 2.
d) E. B. (pseudonim) W. T. C. 1:51³/₅ punktów 1.

W 3. biegu 5 mil angielskich zwyciężyli:

a) Barański Sabin W. T. C. w 12:9 punktów 8.
b) E. B. (pseud.) W. T. C. w 12:14²/₅ punktów 6.
c) Holstein Ł. T. C. punktów 4.
d) Bogucki Wład. Ł. T. C punktów 2.

W ten sposób ostatecznymi zwycięzcami:

1. Barański Sabin W. T. C. mający punktów 15. duży puhar i żeton złoty.
2. Bogucki Wład. Ł. T. C. mający punktów 9. żeton mały złoty.
3. E. B. (pseud.) W. T. C. mający punktów 8. żeton duży srebrny.
4. Holstein Ł. T C. mający punktów 7. żeton mały srebrny.



Kronika dynasowska.

Niedoszłe wyścigi. — Bilans sportowy za ubiegły sezon. — Trening u nas. — Lekcye śpiewu. — Podstęp dyrektora. — Pierwsza wieczerza śpiewaków. — Przemówienie wiceprezesa. — Kinematograf. - Pobożne życzenie. — Ostatnia wycieczka — Konkursy.

Więc tedy skończył się sezon wyścigowy Wyścigi zamknięcia sezonu zapowiedziane na dzień 9. października nie doszły do skutku z powodu braku zgłoszeń. Jeden tylke championat W. T. C. rozegrany będzie 11. bm. Dorobek kasowy z wyścigów w ubiegłym sezonie był dość znaczny, natomiast sport nasz wcale korzyści nie odniósł. Prócz p. Sab. Barańskiego, nie przybyła żadna nowa siła sportowa, a dawniejsze zamiast postępu wykazały wsteczną tendencyę, jak to widać z czasu zużytego w biegach dystansowych.

Ale bo też jak nasi wyścigowcy traktują sport! Nie obserwują ściśle surowych przepisów treningu, zabraniających używania napojów wyskokowych, późnego w noc czuwania i t. p.

Zdarzyło mi się słyszeć podczas wyścigów, jak jeden z pretendentów do wielkiego złotego żetonu odezwał się. że nie wie jak dzisiaj, bowiem 2 ostatnie noce spędził na treningu.. w „Japonii", czy innej knajpie za rogatkami. Cóż więc dziwnego, że, gdy zmierzył się z Heidenreichem lub Sopowem, przychodził bez miejsca lub wycofywał się na pierwszym kręgu.

A przecież tak Heidenreich jak Vodilek, Sopow, Kelders i inni, którzy nas odwiedzali, nie są bynajmniej pierwszorzędnemi gwiazdami na cyklowym firmamencie.

Ale oni prowadzą bardzo wstrzemięźliwy żywot, jak to chyba nasi jeźdźcy mieli sposobność zauważyć.

Rozpoczęły się już po letnich feryach lekcye śpiewu chóralnego pod batutą p. Cieleckiego.

Kochany nasz dyrektor wziął się na sposób. By zniewolić swą drużynę śpiewaczą do regularnego uczęszczania na lekcye, podsunął każdemu członkowi chóru do podpisania deklaracyę, iż pod słowem honoru zobowiązuje się lekcyi nie opuszczać, kary płacić bez przypominań etc. To też teraz chór na każdą próbę stawia się w komplecie i łuna zadowolenia bije z sympatycznego dyrektorskiego oblicza.

Dnia 6. b. m. odbyła się pierwsza po wakacyach wspólna wieczerza spiewaków, tym razem w lokalu klubowym. Przyjęli w niej udział wiceprezes, kapitanowie i sekretarz komitetu. Nastrój był serdeczny, przemówień wiele i wszystkie nacechowane szczerością. Z tych wyróżnić należy przemówienie p wiceprezesa, zaznaczające, iż dotychczasowe wieczerze odbywały się w ściśle zamkniętem kole, i że zwrot jaki teraz nastąpił wita z zadowoleniem, życząc Kołu śpiewaczemu

rozwoju w kierunku swojskiej pieśni. Przemówienie to powitane było grzmotem oklasków, poczem niezwłocznie chór od śpiewał swe hasło, na znak iż w zupełności podziela poglądy swego wiceprezesa.

Poczas kolacyi gospodarzył druh Wróblewski i przyznać trzeba z zadania swego wywiązał się ku ogólnemu zadowoleniu bez zarzutu.

P. wiceprezes urządził nam dnia tego miłą niespodziankę zapraszając p. Lisaniewicza, który się zaprodukował ze swym ulepszonym kinematografem

Powracaliśmy do domu po dwunastej zadowoleni — z pobożnem w duchu życzeniem, by i następne wieczerze również przyjemnie nam wypadły.

Zapowiedzianą została kapitańska wycieczka zamknięcia sezonu na niedzielę 16. bm. pod wodzą wszystkich kapitanów Śniadanie ma się odbyć za miastem, obiad zaś w lokalu klubowym. O posiłku myśleć mają z powodu nieobecności w Warsza wie obu gospodarzy, zaproszeni przez komitet pp. Wróblewski i Marynowski.

Ogłoszony został konkurs kręglowy inspirowany przez pp. Brühlów, znakomitych kręglarzy. Ciekawa rzecz czy tak się zakończy, jak zeszłoroczny, a do dziś nie rozegrany konkurs bilardowy! Czołem!

J. Ad. K.

18 $^{8}/_{10}$ 98. (inny pan z Warszawy.)



KORESPONDENCYE.

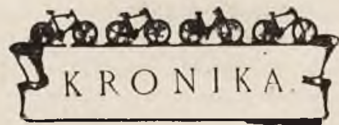
Paryż 2. października.

Bouhours-Linton-Huret.

Już dawno nie miał Paryż tak ciekawego widowiska jak dziś w parku książęcym. Trzech pierwszorzędnych rekordmenów stanęło, by się zmierzyć na przestrzeni 80 km. C. Huret, Tom Linton i Bouhours. Najwięcej zaufania budził faworyt, Huret na drugiem miejscu stał w opinii publiczności Linton, na trzeciem Bouhours. Huret miał do prowadzenia 4 tandemy z motorami naftowymi tamci po dwa tandemy elektryczne. Zaraz po rozpoczęciu wyścigu jechał pierwszy Linton, za nim Bouhours, a trzeci Huret; już w drugiem okrążeniu wysuwa się Huret na drugie miejsce, tymczasem Linton odbija się coraz bardziej naprzód Po 10 okrążeniach jedzie Linton 200 m. przed Huretem, a Bouhours 200 m. za nim. Linton robi 10 km. w 11 : 39$^{2}/_{5}$. Odtąd zaczyna Bouhours przyspieszać i po kilku okrążeniach zbliża się do Hureta, a po 17 km. wysuwa się na drugie miejsce. Linton jedzie zawsze o $^{1}/_{2}$ okrążenia na przodzie i robi 20 km. w 23 : 30$^{2}/_{5}$. Bouhours trzyma się zawsze w dobrem tempie. Huret nie może im dotrzymywać, w 28 km. dogania go Linton, a w 30 km., które robi w 35 : 28$^{4}/_{5}$, bierze go o jedno okrążenie i radby dalej zbliżyć się do Bouhoursa, ten jednak nie daje sobie nic urwać. 40 km. 47 : 37$^{4}/_{5}$. Po 50 km. bierze i Bouhours Hureta o 1 okrążenie, a po 60 km. zyskuje Linton względem Hureta drugie okrążenie. Linton robi 50 km. w 59:57 a w 1. godzinie 50 km. 50 m. Po 60 km. zaczyna jednak Lintonowi brakować „pary,“ toteż w 6?. km. wysuwa się Bouhours naprzód, robi 70 km. w 1:24:53, zabiera wnet Lintonowi jedno okrążenie a Huretowi trzecie i przychodzi w szalonem tempie do mety pierwszy robiąc 80 km. w 1:37:55$^{1}/_{5}$ o 1000 m. przed Lintonem, a 3$^{1}/_{2}$ okrążeń przed Huretem.

rw.





— Sabin Barański, sympatyczny nasz gość warszawski w ostatnich wyścigach słowiańskich, jak nam doniósł telegram z Warszawy, zdobył 11. bm. na torze warszawskim Mistrzowstwo W. T. C. Meta 10 wiorst. 1. Sabin Barański w 14 m., 2. Brühl, 3. Hoch.

— Jednoroczna służba wojskowa zabrała z grona T. K. W. z dniem 1. b. m kilka dzielnych sił. O ile wiemy rozpoczęli ją pp. Tadeusz Gustowicz, Piżl junior, Domiczek junior i Leżański.

— Zamknięcie toru L. K. C. nastąpi z końcem bm. — Wydział przeto uprasza wszystkich P. T. Panów, by swoje maszyny, ubrania, rekwizyta i t. p. przed końcem miesiąca z garderoby odebrali.

— Franciszek Gerger ustanowił węgierski rekord godzinny w Budapeszcie na 42.500 km.

— Praga-Bubno 28. września.

I. Wyścig główny, 1609 m. po 3 przedbiegach i międzybiegu dla drugich: 1. Kudela (Praga) 3:01$^2/_5$, 2. Geo Banker (Ameryka) o szerość ręki, 3. Verheyen (Niemcy) tuż za Bankerem Bez miejsca Vodilek. — II. Handicap amatorów, 2000 m. 1. Hirsche (Praga) [o] 3:02$^2/_5$, 2. (Pardubice) [30]. 3. Liebrecht (Wrocław) [10]. III. Wyścig główny multipletów, 3 00 m. 1. Trojak Herty-Behr-Kudela 4:05, 2. dwojak Banker-Verheyen o 6 długości, 3. dwojak Vondrich-Kosina. — IV. Wyścig główny dla amatorów, 10.000 m. z prowadzeniem: 1. Liebrecht (Wrocław) 14:49$^2/_5$, 2 Hirsche o 10 długości, 3. Czabke o 100 m. — V. Handicap, 804.5 m. 1. Scharrer [60] 1:02$^3/_5$. 2. Vondrich [40] o 1 długość, 3 Steinfender [60], o 1 długość. Bez miejsca Verhyen [0], Banker [0]. Kudela [10], Herty [10], Vodilek [20], Behr [30], Kos [50], Pisecki [80]. — VI. Handicap multipletów 160) m. trojak Herty-Kudela-Behr [0] 1:56$^2/_5$ (czeski rekord), 2. czworak Jarosz-Jehliczka-Kopf-Sharrer [80] o 5 długości, 3. Wondrich-Kosina [60] o 1 długość.

— Wiedeńska rada miejska preliminowała 3000 złr. na zakupno kół dla straży pażarnej. Także towarzystwo ratunkowe zaprowadzić ma służbę na rowerach.

— Berlin-Friedenau 2. października. Wyścigi były bardzo zajmujące W wyścigu premiowym po 3 przedbiegach zwycięża Heimann: w wyścigu dwojaków po 2 przedbiegach Mündner-Beckers. Wyścig 50 klm. z wyrównaniami i prowadzeniem zgromadził u startu Lesnę i Köchera jadących z miejsca, Freudenberga (wyr. 2 okrążenia), Strucka (4). Dörflera (5), Dubeaua (7), H. Müllera (8). 1. Lesna z Paryża 1:0.605$^1/_5$, 2. Dörfler z Monachium, 3. Freudenberg, 4. Strouck. — W wyścigu multipletów 3000 z wyrównaniem przybył pierwszy czworak Stiploschek-Leinert Laube-Betzien (50) w 3:51.

— Kto właściwie jest profesyonistą? Nastręcza się pytanie, wobec nadesłanego nam z Królestwa wierzytelnego odpisu pokwitowania następującej treści:

„Rs. 50"

Wyraźnie rs. pięćdziesiąt od Łódzkiego Towarzystwa Cyklistów, jako nagrodę drugą w wyścigu tandemów w dniu 8. sierpnia 1897 roku zdobytą otrzymaliśmy na kupno przedmiotów wartościowych.

Warszawa 11. września 1898 r.

Bracia B....

P. S. prócz tego należą nam się 2 medale srebrne małe, zdobyte 26. września 1897 r.

Zdawaćby się mogło, że podobne pokwitowanie podpisać może tylko jeździec zawodowy. tymczasem autorowie dokumentu są rzeczywistymi członkami W. T. C. i inicyatorami, głośnego w swoim czasie wniosku o demaskowaniu i wyłączaniu jeźdźców zawodowych z grona członków W. T. C. — Konsekwentne! Prawda?

— Łódź 25. września. Wczorajsze wyścigi na torze przy Górnym Rynku ściągnęły niewiele publiczności.

Biegów było osm, z rezultatem następującym:

Bieg I. 2,000 metrów, dostępny dla amatorów, 1. Benet pseud. (W. T. C) 2, A. Holstein (Ł. T. C.), 3. W. Bogucki (Ł. T C)

Bieg II. 2,000 metrów, dostępny dla amatów i zawodowców z nagrodami 75 fr, 40 fr. i 25 fr.; 1. Wyhowski (zawod. z Warszawy), 2. Kryger (Ł- T. C.), 3. St. Barański (zawod z Warszawy)

Bieg III: na wielosiedzeniowych maszynach, 2.500 m. dla amatorów 1. tandem Benet-Pożniak ps. (W. T. C.), 2. Bogucki-St. Gajewski (Ł. T. C.), 3. tryplet I. Kryger-A. Hestschke-Becki (niestosow.)

Bieg IV: na wielosiedzeniowych maszynach 2.5000 m. dostępny dla amatorów i zawodowców z nagrodami 100 fr., 60 fr. i 40 fr.; 1. tandem Benet-Muszyński 2. tryplet Beck-Blin-Lindner (niest) 3. tandem Bogucki-Gajewski (Ł. T. C.)

Bieg V: o tytuł mistrza jazdy Ł. T. C. na rok 1898 7,400 metrów z nagrodami: dużym złotym żetonem ze złotym naramiennikiem i dyplomem mistrza jazdy Ł. T. C. na rok 1898, żetonem złotym małym, dużym srebrnym i małym srebrnym; 1. W. Bogucki, 2. St. Gajewski, 3. A. Hentschke 4. I. Kryger.

Bieg VI: wyścig z wyrównaniem na wielosiedzeniowych maszynach, dostępny dla amatorów i zawodowców 5.000 m, z nagrodami 150 fr., 80 i 40 fr.; 1. tandem Benet-Muszyński. 2. tryplet I. Kryger-Hentschke Beck, 3. tandem Bogucki-Gajewski

Bieg VII: dla tych, którzy w pierwszych dwóch biegach zostali bez miejsca, 2.000 metrów 1. Hentschke, 2. Blin, 3. Fleischer (P. T. C.)

Bieg VIII. o dyplom championa Królestwa Polskiego na rok 1898 dostępny dla amatorów i zawodowców, 10.000 m. 1. St. Wyhowski, 2. St. Barański, 3. I. Kryger, 4. A. Holsztein.

— Nowy rekord światowy dla 100 km. ustanowił Huret dnia 6 b. m. na torze w parku książęcym w Paryżu. Ostatni rekord Palmera 1:59:47$^1/_5$ pobił o 5$^1/_2$ min a od 60 km. poprawił wszystkie dotychczasowe rekordy. 100 km. zrobił w 1:54:24$^2/_5$ w 2 godzinach 104 km. 767 m. (dotychczas Palmer 100 km. 189 m.).

— Ministerstwo europejskie na 100 km. z prowadzeniem rozegrane w Moguncyi, zdobył Lesna z Paryża w dobrym czasie $2:8:28\frac{1}{5}$, 2. Struck z Hamburga, 3. Becke z Wormacyi.

— 100 km. rekord drogowy ustanowiony 14. listopada 1897 przez Juliusza Dubois na 2:21:10 pobity został 21. września przez Bouhoursa o 2 minuty. Nowy rekord wynosi $2:19\ 16\frac{2}{5}$. Bouhoursa prowadził przez całą drogę wóz motorowy. Rekord niemiecki Kochera wynosi 2:46:28.

— Champion ustanowił 28. z. m. nowe rekordy światowe dla $333\frac{1}{3}$ m. $0:18\frac{1}{5}$ (Jacquelin 0:20), dla $666\frac{2}{3}$ m $0:37\frac{2}{5}$ (Lombard $0:39\frac{2}{5}$) i dla 1000 m. 0:56 (Platt-Betts 0: $58\frac{3}{5}$). Gdyby był dalej jechał byłby niezawodnie pobił także Taylora rekord 1 mili ang ($1:32\frac{2}{5}$).

— Rivierre porzucić ma zupełnie karyerę wyścigową, a pragnąłby ją zakończyć 24 godzinnym rekordem światowym.

— Jefferson jak donosi „Stahlrad“ ukończył szczęśliwie podróż swoją z Londynu do Chiwy po $4\frac{1}{2}$ miesiącach. Dnia 5. września przybyć miał do Chiwy.



Od Redakcyi.

Szanownych naszych korespondentów upraszamy usilnie o nadsyłanie rękopisów przed 10. względnie 25. każdego miesiąca, w tych bowiem dniach zamyka się numer.





Oddział Kolarzy Lwowskich.



Przewodniczący: Dr. Teofil Stachiewicz, pl. Maryacki l. 8.

Zastępca przewodniczącego dr. Teodor Bałłaban ul. Wałowa l. 7.

Sekretarz: Stanisław Sąsiada, ul. Dominikańska l. 7.



Lwowski Klub Cyklistów.



Prezes: Dr. Jan hr. Drohojowski, ul. Kraszewskiego 15.

Sekretarz: Dr. Jan Rzepecki, Bank krajowy.

Skarbnik: Wojciech Lerch, Bank Zaliczkowy, ul. Hetmańska.

Redaktor wiadomości klubowych: Juliusz Reiner, ul. Kurkowa l. 5.

Rendez-vous klubowe: Kawiarnia Schneidra, ul. Akademicka.

Na posiedzeniu Wydziału z dnia 14 b. m. uchwalono, że tor wyścigowy L. K. C. i przynależne ubikcye — zostaną zamknięte z końcem października b. r.

Wydział zawiadamia o tem wszystkich P. T. Panów i uprasza ich, by swoje maszyny, ubrania, rekwizyta i t. p. efekta z garderoby przed końcem bieżącego miesiąca odebrali, gdyż po tym terminie nie może wziąć na siebie odpowiedzialności — za przedmioty pozostawione w garderobie.

Członkowie miejscowi wpłacać będą należną Towarzystwu wkładki w ratach miesięcznych za pokwitowaniem odpowiednio zmienionego kwitaryusza.

Członkowie zamiejscowi uiszczać ją będą i nadal jak dotąd w ratach kwartalnych.

Członkowie, którzy pragną prenumerować „Koło“, mogą takowe otrzymywać przez rok cały za 1 złr. (resztę należytości za prenumeratę pokrywa Towarzystwo) — Abonament (1 złr.) przyjmuje kursor Towarzystwa.

Skarbnik klubu przypomina się z prośbą o uregulowanie zaległych wkładek.

Dla wygody PT. Panów członków klubu i oszczędzenia im zachodu wysyłki pieniędzy, będzie się zgłaszał po wkładki z księgą sznurową kursor klubu, który na żądanie wylegitymuje się stosownem poświadczeniem skarbnika klubu.



Akademicki Klub Cyklistów we Lwowie.



Prezes: Zdzisław Słuszkiewicz, ul. Ochronek l. 6.
Wiceprezes: Włodzim. Stupnicki, ul. Mochnackiego 15.
Sekretarz: Jarosław Koc[illegible]wski, ul. Czarneckiego 26.
Skarbnik: Mieczysław Postępski, ul. Chorążczyzny 5.
Kapitanowie: Aleksander Bereźnicki, Zimorowicza 16. Władysław Jarocki, Kurkowa 4. i Stanisław Sumper, Piekarska 10. (Komisya sportowa).
Lokal Klubu przy ul. Małeckiego l. 6 w parterze
Konsul na Warszawę: p. Konrad Ossowski ul. Ordynacka

Skarbnik uprasza pp. kolegów zalegających z wkładkami o jak najrychlejsze wyrównanie zaległości.

Na posiedzeniu wydziału 28. września przyjęto na członków A. K. C. p Zygmunta Ziembickiego, słuchacza handlowej akademii w Krakowie i p. Jana Szybalskiego słuchacza politechniki lwowskiej.

Komisya sportowa przypomina kolegom, którzy się zapisali do konkursu turystycznego, żeby do dnia 30. października b. r. nadesłali na ręce wydziału swoje książeczki dystansowe. Ogłoszenia o wycieczkach umieszczone są w ramkach znajdujących się za wystawowem oknem cukierni p. Szolca przy ul. 3 go maja, handlu broni p Dzikowskiego przy ul. Karola Ludwika, i magazynu sportowego p. Bergera przy ul. Akademickiej l. 8.

Krakowski Klub Cyklistów z r. 1892.



Prezes: Br. Edward Lipowski ul. Karmelicka 41.
Wiceprezes: Włodzimierz Ritterschild, ul. Basztowa 9.
Sekretarz: Dr. Stanisław Wierzbicki ul. Kopernika.
Skarbnik: Michał Markowicz Kasa Oszczędności m. Krakowa.

„Towarzystwo Młodzieży Cyklistów"

w Krakowie.

Sekretaryat: Krupnicza 21.

Trochę rozmaitości, no i jechaliśmy wszyscy wśród takiego błota na pięknej szosie bielańskiej, o jakiem nogi i plecy nie każdego cyklisty mają wyobrażenie. Rozmiękła od deszczu szosa przedstawiała istne jezioro to też wyścigi te wypadły nie najkorzystniej, gdyż większa cześć współzawodników była przekonaną, że się nie odbędą.

Bieg I. 10 klm. o nagrodę Protektora Karola hr Raczyńskiego, gospodarza kniazia Kazimierza Jurjewicza i skarbnika Włodzimierza Garbolewskiego, dla dwóch następnych po medalu. U startu 4. 1. Zygmunt Ziembicki, 2. Zygmunt Winiarski o długość roweru, 3 Adolf Turek o długość roweru.

Bieg II. o mistrzostwo T. M C. na rok 1898/9. Z powodu ogromnego błota meta została zmniejszona z 25 klm. na 10 klm. U startu 5. 1. Seweryn Komoniewski ze Lwowa, 2. Józef Piotrowski z Krakowa, 3. Karol Wimmer z Niepołomic Pan Seweryn Komoniewski zyskał zatem mistrzostwo T. M. C., na rok 1898/9.

Trzeci i ostatni bieg odbył się na przestrzeni 3 klm. U startu 6. 1. Mars (pseud) ze Lwowa T. K. W., 2. Winiarski Zygmunt T. M. C., 3. Turek Adolf T. M. C. 4. Wimmer Karol T. M. C.

Wyścigami tymi zamknęło T. M. C. tegoroczny sezon.

Zygmunt Ziembicki
sekretarz T. M. C.

Przypominamy, iż bliższych informacyi co do ubezpieczenia się od wypadków w Krak. Tow. ubezpieczeń zasięgnąć można w naszej Redakcyi. Z pożytecznej tej instytucyi powinien każdy korzystać.

Szan. członkowie Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów i innych Towarzystw sportowych w Królestwie — prenumerować mogą »Koło« po zniżonej cenie Rs. 3 rocznie. Przedpłatę przyjmuje firma **G. Weiss i F. K. Kosiński** w Warszawie, Krakowskie przedmieście 2.

Drukiem Z. Golloba Lwów, Ossolińskich 15. Wydawca i odpow. redaktor Kazimierz Hemerling.